

DWUTYGODNIK
STARSZEGO HARCERSTWA „WATRA“

FOR MEMBERS ONLY



Rok V

BAD MÜNSTER, 29 stycznia 1949 r.

Nr 3 (112)



... Wpatrzeni w naszej lilii biel
I wierni swemu Prawu —



archiwum
harcerskie.pl

Starsze Harcerstwo a Organizacja Harcererek i Harcerzy

W dniu 4 listopada 48 r. odbyło się w Londynie zainicjowane i zorganizowane przez Główną Kwaterę Starszego Harcerstwa zebranie Głównych Kwater Organizacji Harcererek, Harcerzy i Starszego Harcerstwa. Zebranie miało na celu przedyskutowanie spraw interesujących całość Związku, zawiązanie osobistego kontaktu pomiędzy członkami Kwater celem zacieśnienia wzajemnej współpracy oraz wyjaśnienie istniejących wątpliwości i nieporozumień, w szczególności odnośnie wieku i sposobu przechodzenia członków organizacji młodzieżowych do Starszego Harcerstwa.

Zjazd starszoharcerski, który odbył się we Francji latem ub.r., zwrócił się do Organizacji Harcererek i Harcerzy z propozycją wprowadzenia pewnej określonej formy zakończenia służby w organizacjach młodzieżowych przez ich wychowanków (patrz „Nasze Życie“ nr 21 — artykuł pt. „Przygotowanie do życia a działanie“, cz. I — Przygotowanie). Projekt ten został następnie przedstawiony Kwaterom Głównym Org. Harcererek i Harcerzy i — stwierdzamy to z zadowoleniem — został przyjęty z pełnym zrozumieniem i uznaniem, czego wyrazem były wypowiedzi Druhu Naczelniczki Harcererek oraz przedstawiciela Druha Naczelnika Harcerzy na zebraniu. Stosownie do ustalonych wtedy poglądów przepracowany został rozdział IV projektu Regulaminu Organizacji Starszego Harcerstwa, który w obecnym brzmieniu, uchwalonym przez Radę Starszego Harcerstwa na zebraniu w dniach 20 i 21 listopada 48 r., uwzględnia wszystkie postulaty obu organizacji młodzieżowych. (Odnosny tekst — patrz niżej).

Należy życzyć, aby zapoczątkowana w ten sposób współpraca rozwijała się coraz bardziej, przynosząc korzyści wszystkim jej uczestnikom i przyczyniając się do zwiększonej spójności i prężności Związku.

Główna Kwatera Starszego
Harcerstwa



Członkowie Organizacji Starszego Harcerstwa

wg Regulaminu Org. St. Harc.

Poniżej drukujemy rozdział IV „Członkowie Organizacji Starszego Harcerstwa” wg brzmienia ustalonego na Zebraniu Rady Starszego Harcerstwa w dniach 20 i 21 listopada 1948 r.

„IV. Członkowie Organizacji Starszego Harcerstwa.

1. Członkowie Organizacji Starszego Harcerstwa dzielą się na:

a) rzeczywistych, b) kandydatów, c) sympatyków.

2. Kandydatem może być osoba, która ukończyła co najmniej 18 lat. (Młodzież szkolna do czasu ukończenia szkoły średniej jest w zasadzie wyłączona).

— została przyjęta do Kręgu przez Radę Kręgu.

3. Kandydat może zostać członkiem rzeczywistym na podstawie uchwały Rady Kręgu:

— po okresie próbnym, zasadniczo nie krótszym niż 6 miesięcy (Kierownik Starszego Harcerstwa może wydać szczególne przepisy o warunkach odbycia okresu próbnego),

— po złożeniu „Przyrzeczenia Harcerskiego”.

Złożenie Przyrzeczenia nie jest wymagane, o ile kandydat złożył je poprzednio.

Okres próbny w zasadzie nie jest wymagany:

a) o ile kandydat zgłasza się do Kręgu bezpośrednio z innej jednostki starszoharcerskiej, w której był członkiem rzeczywistym, względnie

b) jeżeli — bezpośrednio przybywa z Organizacji Harcerek lub Harcerzy, tj. bez przerwy w służbie harcerskiej, — uzyskał uprzednio najwyższy stopień harcerski (młodzież),

— został zwolniony z drużyny harcerskiej, wzgl. Organizacji Harcerek lub Harcerzy — lub w tych organizacjach uzyskał zezwolenie równoczesnego należenia do Organizacji Starszego Harcerstwa.

O skróceniu okresu próbnego lub zwolnieniu z niego decyduje Rada Kręgu.

Okres próbny nie powinien przekraczać roku. W tym okresie czasu Rada Kręgu decyduje o przyjęciu, może jednak w wyjątkowych wypadkach przedłużyć okres próbny na czas określony.

...Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją,
ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem
i słyszą szepty pod słonianym dachem:

W Twoją opiekę weźmij nas Maryjolo

I znów zasypia z tą ufnością wioska,
że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska.

M. Gawalewicz
(Królowa Niebios)



4. Członkiem sympatykiem może być każda osoba przyjęta do Kręgu przez Radę Kręgu, która na warunki analogiczne do tych, jakich wymaga Statut ZHP dla członków współdziałających ZHP (członków KPH), a nie zamierza starać się o prawa członka rzeczywistego.

Członek sympatyk może zostać kandydatem na własne żądanie.

5. Prawa członków.

Wszyscy członkowie mają prawo korzystania z urzędzeń i poczynić Organizacji Starszego Harcerstwa oraz mogą brać udział we wszystkich poczynaniach Kręgu. Członkowie rzeczywiście posiadają czynne i bierne prawo wyborcze do władz Kręgu oraz do władz wyższych w sposób przewidziany statutem i regulaminem. Członkowie organizacji Starszego Harcerstwa mogą być równocześnie członkami organizacji harcerskich młodzieżowych (np. jako starszyzna harcerska lub członkowie KPH).

Punkty 6 i 7 ustalają obowiązki członków i przypadki utraty praw członkowskich.

Starsze harcerstwo czy dorosłe dzieci

Artykuł ten przedrukowujemy z czasopisma „Więści Harcerskie”, wydawanego przez ZHP we Francji (na 4, wrzesień, październik, listopad 1948), jako aktualny w związku z toczącą się dyskusją.

Postaramy się w tej gawędzie zastanowić się nad istotą starszego harcerstwa. Od tego bowiem zależy podejście każdego z nas do czekającej go roboty, od tego zawisło powodzenie starszego harcerstwa we Francji jako ruchu, który ma przed sobą olbrzymie możliwości. — Niejednokrotnie słyszemy dokoła nas cierpkie uwagi ludzi z poza harcerstwa, że organizacja nasza dobra jest dla młodzieży do lat piętnastu, a powyżej tego wieku jest to już tylko sztuczne przedłużanie dzieciństwa. Jako przykład słuszności tego powiedzenia przytacza się szereg instruktorów, jegomości często po czterdziestce, którzy zbierają różne totemy, każą się w życiu prywatnym nazywać „Sępem” czy „Słowikiem”, a obrzędy mniej czy więcej „puszczańskie” zaśnaniają im najważniejsze problemy, jakimi żyje dzisiejszy świat. — Istotnie jest rzeczą godną zastanowienia, iż najgorliwszymi obrońcami tezy, iż starsze harcerstwo jest organizacją wychowawczą, są ci instruktorzy, którzy poza harcerstwem nie mają innych zainteresowań, dla których skakanie aż do siwego włosa dookoła ogniska w przebraniu indyjskim albo udawanie bohaterów Kiplinga stanowi jedyną możliwość wyładowania się i pokazania, co umieją w życiu. Ci właśnie chcą się „wychowywać” do nieskończoności, być może bojąc się odpowiedzialności, związanej z podjęciem roboty realizacyjnej, do której przygotowywała chłopca przez szereg lat gromada zuchowa i drużyna harcerzy. Rzecz jasna, że nikt nie myśli, iż każdy harcerz opuszczający drużynę jest już zupełnie i ostatecznie „wychowany”, nie

można tego z całą pewnością powiedzieć o większości ludzi, nawet w momencie, gdy po długim żywocie znajdując się na łożu śmierci! Rozumiemy, że stale będziemy się wzajemnie wychowywać. Celem jednak naszej pracy w kręgach starszego harcerstwa nie będzie wychowanie, ale praca nad zmianą rzeczywistości, która nas otacza, czyli — jak to lubiliśmy nieco buńczucznie w kraju nazywać — „uharcerzanie społeczeństwa”. Kto bowiem ma to społeczeństwo „uharcerzać”, czyli rozpowszechniać dyktowane przez Prawo Harcerskie podejście do zagadnień, jakie niesie życie? Zuch, piętnastoletni harcerz? Jeżeli „uharcerzanie społeczeństwa” traktujemy poważnie, a nie jako nieszkodliwą bzdurę, muszą się do tego zabrać ludzie dorośli, którzy żyją pełnią życia, przed którymi stają te same zagadnienia, co przed każdym człowiekiem, jakiego spotykamy na ulicy. Wieczne „perfumowanie rzeczywistości”, stwarzanie sobie osobnego świata „tylko dla harcerzy”, do którego nie przenikają ani tragedie osobiste, ani strajki i zagadnienia socjalne, ani problemy polityczne i ustrojowe — nie doprowadzi nas zbyt daleko. Skoro nasz starszy harcerz stwierdzi, że jego organizacja nie potrafiła mu odpowiedzieć na żadne pytanie, które mu przynosi jego codzienne życie, jeżeli dojdzie do wniosku, że sympatyczne grono jego kręgu zdolne jest tylko wspólnie śpiewać „Płonie ognisko...”, ale nie potrafi mu pomóc w rozwiązaniu żadnego istotnego zagadnienia — opuści on nasze szeregi i żadne totemy i najpiękniejsze obrzędy go nie zatrzymają.

Dziś dokoła nas rozgrywiają się rzeczy wielkie: walczą o przysły obraz świata dwie potężne siły i walki tej jesteśmy świadkami. Jeżeli mamy pretensje do reprezentowania jakiegoś ideału, nie wolno nam być biernymi obserwatorami tej walki.

Starsze harcerstwo jest okresem, w którym zaczyna się w życiu nie tylko osobistym ale i publicznym realizować ideały Prawa i Przyrzeczenia. Człowiek, który wszedł w życie zawodowe, który założył lub zamierza w najbliższym czasie założyć rodzinę, który nabył wszystkie prawa obywatelskie, ale też i wszystkie obowiązki Polaka, będzie miał inne zainteresowania, niż wążanie węzła tkackiego czy uczenie się na pamięć życiorysu Baden Powella. Zmieni się więc i program kręgu w porównaniu z programem drużyny, nie przestając przy tym... być harcerskim. Musimy wreszcie ustalić, że jest rzeczą pożądaną, żeby każdy z nas umiał zapalić ognisko jedną zapałką, ale poświęcenie na to czasu na zebraniach kręgu starszoharcerskiego byłoby niewątpliwą przesadą!

Program kręgu natomiast zawierać musi to wszystko, co pomaga każdemu ze starszych harcerzy zwycięsko przebrnąć przez wszelkiego rodzaju trudności i przeszkody, jakie niesie życie, co pozwala jednostce zdobyć pewne osiągnięcia w życiu osobistym, zespołowi zaś daje okazję do stwierdzenia, że w budowie lepszego jutra świata i Polski jest wartością twórczą, a nie tylko sympatycznym gronem dobrych znajomych.

Do programu kręgu wrócimy jeszcze w następnych gawędach, postaramy się naszkicować szereg możliwości, jakie można wydobyc z pracy niewielkie-



go nawet zespołu w naszych warunkach, to znaczy w warunkach kolonii robotniczej we Francji w roku 1948.

Podobnie jak i program i z tych samych przyczyn różni się starsze harcerstwo od drużyn młodzieży także i metodami pracy. Zanika system zastępowy, zmienia się stosunek „szeregowca” do kierownika kęgu, plan zbiórki przestaje być modelowany na podręcznikach harcerskich, bo „zbiórka” kęgu jest czasem wspólna wyprawa do teatru czy na wystawę budownictwa mieszkaniowego. Prowadzą w starszym harcerstwie zbiórki kęgu często ludzie nie pełniący w nim żadnej funkcji kierowniczej, ale znający temat, który ma być przedmiotem zbiórki. I tak np. o ruchu syndykalnym i jego praktycznym znaczeniu dla pracownika będzie mówił górnik czy metalowiec, nie zaś literat-kierownik kęgu, który z syndykatami nie miał nigdy bezpośredniej styczności.

Gdy różny jest program i różne są metody jego realizacji, oczywiście pociąga to za sobą także i pewne różnice organizacyjne między starszym harcerstwem a drużynami młodzieży. Nikt sobie np. nie wyobraża Zjazdu Walnego, na który zjechałby się 14-to czy 16-letni delegaci, wybrani przez chłopców w poszczególnych drużynach; tymczasem delegaci kęgów byli na Zjazdach Walnych od wielu lat elementem wnoszącym wiele nowe o przy decydowaniu o losach Organizacji.

Starsze harcerstwo wyodrębniło się organizacyjnie od drużyn młodzieży, posiada własne władze i pewne swoiste instytucje. Niektóre grona kierowników starszego harcerstwa idą tak daleko, że chcą stworzyć odrębną od Z.H.P. organizację starszego harcerstwa. Nie jestem przekonany, żeby to już dziś było konieczne; gdyby jednak, wskutek złej struktury organizacyjnej, na starsze harcerstwo chciano nałożyć jakiś „gorset”, nie pozwalający mu się rozwijać, rzecz stałaby się wówczas aktualna.

Ostatnią sprawą, która powoduje wiele zamieszania i niemało złej krwi jest zagadnienie instruktorów. Otóż nasze komendy muszą sobie wybić z głowy, że każdy dorosły harcerz jest niejako automatycznie kandydatem na instruktora. Skoro tak się myśli, oczywiście musi się patrzeć złym okiem na powstanie kęgów starszoharcerskich, uważając je za odciąganie elementu dorosłego od pracy w drużynach. Uważam, że o wiele zdrowiej byłoby po prostu bliżej przyrzeć się temu zagadnieniu. Kto ma „żyłkę wodzowską”, ten wybierze drogę instruktorską, pojedzie na kurs drużynowych, a potem kurs instruktorski; kto zaś nie posiada temperamentu przywódcy, będzie złym drużynowym czy wodzem zuchów i żadne kursy mu nie pomogą. Starsze harcerstwo i starszyzna harcerska to są gromady prowadzące tak samo dobrą harcerską robotę, tylko na różnych odcinkach. Wartością starszego harcerstwa jest zaś między innymi to, iż wskazuje ono młodzieży harcerskiej cel, do którego ona dąży poprzez swoje zbiórki, ćwiczenia i próby: czynne życie obywatelskie, a dzisiaj także pełnię walki o Niepodległą i sprawiedliwą Polskę. Bez niego harcerstwo byłoby „sztuką dla sztuki”, celem samym w sobie.

A do tego chyba nie dążymy?

Jerzy Jankowski

PIEŚŃ STAROHARCÓW

Uroczyście
tempo marsza

Słowa i muzyka
Kazimierza Wiehlera

Niech brzmi po - tęż - nie na - sza pieśń, Nasz star - szych hymn har -
ce - rzy, Niech płynie po - przez u - licie cięśń, Pod niebo niech u -
de - rzy! Har - cecz jest go - tów ca - ły świat Przy - jąć pod swe na - mio - ty,
Kto z na - mi ten nasz dru - h, nasz brat, Więc czu - waj, czu - waj! Czuj Duch!

1. Niech brzmi potężnie nasza pieśń,
Nasz starszych hymn harcerzy,
Niech płynie poprzez ulic cięśń,
Pod niebo niech uderzy!
Harcerz jest gotów cały świat
Przyjąć pod swe namioty.
Kto z nami — ten nasz druh, nasz brat,
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!
2. My podejmiemy każdy trud,
Chociaż niełatwa droga,
Ufni w braterstwa wielki cud,
A silni wiarą w Boga,
Wpatrzeni w naszej lilii biel
I wierni swemu Prawu,
Przed nami wspólny, święty cel,
Więc czuwaj, czuwaj! Czuj Duch!

Starszemu Harcerstwu na dalszą wędrówkę —
Kazimierz Wiehler



Oblicze polityczne uchodźstwa a koncepcja Międzymorza

Poszukiwanie sojusznika jest prawem wojny i prawem polityki. W wojnie i w polityce wybór sojusznika decyduje często o zwycięstwie lub klęsce. Przyjrzyjmy się, co na tym polu robią emigracje narodów Europy Środkowo — Wschodniej.

Przebieg drugiej wojny światowej wykazał dobitnie, że ani naród polski, ani żaden inny naród Europy Środkowo — Wschodniej nie znajdzie sojusznika prawdziwego ani w Niemczech ani w Rosji. Prasa naszych narodów na uchodźstwie pełna jest dziś stwierdzeń tego oczywistego faktu.

Na uchodźstwie wyrazem zrozumienia doświadczeń ostatniej wojny oraz niemieckiego i rosyjskiego niebezpieczeństwa stała się idea Międzymorza, idea federalnego związku wszystkich narodów Europy Środkowo — Wschodniej, związku, który przez zjednoczenie 150 milionów ludności, zamieszkującej ziemię pomiędzy Niemcami a Rosją właściwą, gwarantowałby bezpieczeństwo naszych narodów. Minimalnym obowiązkiem emigracji politycznej w stosunku do naszych narodów jest przynajmniej przygotowanie politycznej koncepcji na przyszłość, przygotowanie sojuszków, które pomogłyby odzyskać wspólnie utraconą wolność i zabezpieczyć ją na przyszłość. W podziale ról pomiędzy krajem a emigracją jest to na pewno obowiązek emigracji.

Wszystkie emigracje narodów Europy Środkowo — Wschodniej są antybolszewickie, poza ośrodkami najemnych agentur. Wszystkie też, niezależnie od prawdy historycznej, przypominają i wyolbrzymiają swe zasługi w walce z hitleryzmem. Czy jednak w postawie antybolszewickiej i antyhitlerowskiej może wyczerpać się nasze rozumienie niebezpieczeństw rosyjskiego i niemieckiego? Jeżeli nie wystarczy lekcja historii dawnej i najnowszej, dostatecznym ostrzeżeniem powinna być działalność „demokratycznych Rosjan“ i „demokratycznych Niemców“. „Demokratyczni“ Rosjanie czynią wszystko, by przy zmianie ustroju w Rosji możliwe [niczego nie uronić z podbojów Stalina. „Demokratyczni“ Niemcy nawet w Berlinie łączą na każdym kroku frazes demokratyczny z wysuwaniem hasel rewizji granicy wschodniej i powrotu Niemczyzny na utracone, „odwieczne“ ziemię niemieckie. Jedni i drudzy czynią wszystko, by w hasłach ogólnoludzkich utopie odpowiedzialność swoich narodów za krwawe dzieje ostatnich lat. Biali Rosjanie nawołują do walki z bolszewizmem, która winna zjednoczyć całą ludzkość przede wszystkim celem wyzwolenia narodu rosyjskiego, który najwięcej ich zdaniem wycierpiał. Gwałtownie protestują przeciw żądaniu wolności Ukrainy czy Kaukazu, bo to, powiadają, może tylko osłabić jednolity front walki ze wspólnym niebezpieczeństwem, jakim jest bolszewizm. By zneutralizować nastroje wolnościowe uciemnionych narodów, wysuwają hasło związku fede-

(dokończenie na str. 15)



NAMIOT KULTURALNO- LITERACKI

ustawia Koliber

Poezja Prawa Harcerskiego

7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym

Ten, co sam wysłuchać umie,
innym mądry rozkaz daje
i nie zginie w szarym tłumie
ten, co sam wysłuchać umie.

Kto zwierzchników swych rozumie,
sam na czele prędko staje,
ten, co sam wysłuchać umie,
innym mądry rozkaz daje.

Słowa ojca, troski matki
zawsze prawem są odwiecznym —
kiedy wspomnisz — wzrok się zaszkli —
słowa ojca, troski matki...

Kto rodziców swoich martwi,
temu spłaci jego dziecko.
Słowa ojca, troski matki
zawsze prawem są odwiecznym.

PALCEM PO PŁÓTNIE

...i nosem po śniegu

Oto nadszedł wspaniały czas dla bałwanów. Dla śniegowych oazywście, dla takich, które mają nosy perkate z marchwi, a oczy z prawdziwego węgla.

Zima w pełni.

Albo pełnia w zimie, jeśli noc jest księżycowa. Tak czy tak, w tę czy w tamtą, dużo jest okazji do uprawiania sportów zimowych. W lecie się uprawia ogródki, a w zimie zimowe sporty.

Ci wszyscy, którzy wyjeżdżają do Australii i innych Brazylii małpy strzyc i pływać w zawody z krokodylami crowslem, ci szczególnie, przyszele afrykańskie Beduiny i cowboje z dzikich prerii, rzucili się zachłannie na ostępną zimę europejską i eksploatują staruszkę, ile tylko można.

W Harcerstwie się mieści wszystko. Wszystko się tam znajduje. Są zastępy wodne, alpinistów, gromady zuchowe chodzące na szczudłach, drużyny narciarskie i kręgi starszoharcerskie, holendrujące po lodzie, albo zgoła na lodzie osiadające. Wszystko w Harcerstwie jest. Nie słyszałem tylko jeszcze o drużynie specjalnej orkiestry łodzi podwodnych, miejmy jednak nadzieję, że i to nastąpi wkrótce.

Tymczasem jest śnieg.

Kto żyw, smaruje narty (jak nie ma smarów, to skórą od słoniny), żywo kąże żywy, sposobi sanki i cieszy się, jak by mu kto w kieszeń... śniegu napadał.

Hej, góry nasze, góry!

Co prawda, nie nasze, tylko szkopskie, ale nic to nikomu nie przeszkadza. Śnieg jest wszędzie jednakowy, a najbardziej niezmienny dla początkujących narciarzy. Bo jest tak: pod górę podejść trudno, bo się nogi rozjeżdżają i każda noga na swoją rękę, że się tak wyrażę, pracuje, a ręce znowu, że tak powiem, chodzą nie w nogę, głowa się chowa raptownie między kolanami, a wszystko to gwałtownie jedzie do tyłu. Ale to jeszcze nic. Posapie sobie człowiek, postęka, splunie i jakoś na górę wejdzie. Teraz się dopiero zaczyna. Mądrzy ludzie powiadają, że grunt to narty w kupie trzymać, lekko się ugiąć w kolanach (to nie sztuka, kolana się same uginają, jak się spojrzy w dół), głowę naprzód, duszę na ramię, zamknąć oczy, pamiętać o tym, że się ma dwa kijaszki i — dziej się wola Boża!

Gwizdzie w uszach, jak w samolocie odrzutowym, żołędek pcha się do brody, chociaż tam nie ma żadnego interesu do załatwienia, nogi się do bębna pokłóciły i jedna chce w lewo, a druga w prawo, — w końcu cały człowiek, czyli tzw. narciarz, dotyka głową bardzo zimnego śniegu, uszami się

podprzeć nie może, bo nauszniki przeszkadzają, oczy zalepione na amen, więc nic nie widać, a narty sterczą w górę, jakby to była prawda, że można po obłokach też jeździć.

Przewrócić się — to się każdemu zdarza, ale wstać potem, to nie każdemu. Zawsze za dużo jest o jedną nartę, albo o jeden kijek. Kiedy już się uzgodniło współpracę rąk i nóg, to się okazuje, że jeszcze jest tułów, który też ma swoje prawa. Klęknąć nie można, bo wtedy koniec narty bije człowieka w głowę. Usiąść — jakże usiąść? Chyba po to, żeby było fajnie. Odpiąć narty — proszę bardzo, tylko, że się właśnie nie chcą odpiąć. A kie je puścić — nie ma głupich! Zaraz się obróć do góry szpicami i oko sobie można najwyżej wyjąć.

Wreszcie ruszająca się kupa pojedynczych części składowych człowieka zostaje pozbierana przez towarzyszy i pierwszy zjazd gotowy.

Zdarza się jeszcze inaczej, nie wiadomo, czy lepiej, ale inaczej. Nogi się nie rozjadą, a deski nabierają rozpędu i wówczas nic innego nie pozostaje, jak uleć przyciąganiu ziemskiemu swoją odwrotną stroną medalu i kucnąć na nartach. Kijki się wtedy wyrzucą na pożarcie kozicom (choć nie wiadomo, czy one to jedzą), a samemu się leci w dół aż do pierwszej stodoły, która żeby stała o 10 km od miejsca zjazdu, to się zawsze dobroczynnie na drodze znajdzie i przyhołubi, że aż dechy jękną. Najpraktyczniej jest przykładać do czoła nartę blaszanym okuciem: to zimne i pomaga.

O, ty cudny sporcie narciarski! Jakże ty wyrabiasz mięśnie, odwagę i hart ducha!

Albo bywa tak: Wszystko idzie składnie, narciarz w postawie przepisanej mknie w zawody z sosnami, którym narty ustępuje i już mu się zdaje, że jest ptakiem, czy czymś podobnym — kiedy to niewinna górka zaczyna się niewinnie falować i układa się w schodki. Żeby jeszcze chociaż poręcz była, to jakoś by się po tych schodach zjechało; a tu nic, tylko powietrze, które, wiadomo, rzadsze jest od człowieka i dlatego rzadko kiedy można się go uchwyć. Więc kończy się piękna postawa, a zaczyna się coś, co jest podobne do tańca św. Wita i do epilepsji. Rzuci człowiekiem, jak piłką, a potem go znosi na źle pokryte śniegiem żarane pole i tam dopiero ślepa kiszka ma piękne widoki przez garło, a kolana korzystają z jedynej okazji, aby się przywitać z uszami. A na końcu zawsze to samo, jak mówi dziecinny wierszyk:

Na kogo wypadnie,
na tego pana Jana bęc!

Naukę jazdy na nartach można zaczynać również teoretycznie. Trzeba przeczytać podręcznik Schille'go o jeździe na nartach i wówczas wychodząc w teren można być przekonany, że się nie będzie leżało rzadziej. Może lepiej, bardziej fachowo, ze znawstwem, ale rzadziej — nigdy! Nie należy się tym jednak przejmować. Każdy dobry narciarz, każdy sławny Marusarz naprzykład może śmiało powiedzieć, że naukę jazdy na nartach zaczynał od nosa. Bardzo po prostu: nosem w śnieg. To nie jest nawet przykre, tyl-



ko że śnieg jest zimny i miękki, a jakby był twardy i ciepły, no... to ja już wolę, żeby był mokry.

Zjazdy narciarskie mają tę miłą cechę charakterystyczną, że są to jedyne zjazdy, na których się nie wybiera prezesa i zarządu i na których nie trzeba większości głosów, ażeby sobie głowę rozkwasić.

Tyle o narciarstwie.

Jazda na łyżwach jest już o wiele łatwiejsza dla tych, którzy umieją jeździć. A jak ktoś nie umie, to się nauczy. Wchodzi się na lód i to już wszystko. Reszta się odbywa sama. Najpierw ręce wznoszą się do nieba, potem się kręcą jak wiatrak, wreszcie delikwent zaczyna się kłaniać publiczności w tę i z powrotem, biegnie przed siebie, kręci się w kółko, potem wykonuje ruch, jakby chciał kogoś kopnąć i siada w pięknej pozycji, jak to się mówi, po turecku. Ale udaje Greka, a potem jakieś zwierzę, bo staje na czworakach, podpierając się rękami, ale że łyżwy mają ten dziwny zwyczaj odjeżdżania w tył, człowiek robi „padnij”, chociaż nikt mu rozkazów nie wydaje.

Po trzech latach takich operacji mogą gwarantować, że już się jedzie na międzynarodowe zawody hockeyowe... jako widz.

Jest jeszcze trzeci sport zimowy, dziecienny i małoletni: jest to saneczko-wanie. Najlepiej jeździć na saneczkach z bratem. Sanki trzeba dzielić sprawiedliwie, każdy musi je posiadać po razie: ty, kiedy zjeżdżasz, a brat, kiedy ciągnie saneczki pod górę. Jest to sprawiedliwe i praktyczne, jeżeli brat jest młodszy. Na saneczkach zjeżdża się w dwie lub trzy osoby, z góry na pazurki, ale tylko dlatego, że pod górę nie można.

Hej, zima, zimal! Hej to radości i śmiechu, a zdrowo przy tym — nie ma co mówić. I nawet by się dobrze spało po takim dniu zimowym, gdyby nie to, że dokuczają siniaki, a kości boją, jak gdyby człowiek był tylko kościotrupem. Mimo to miło i konieć!

Ten zimowy felietonik rzucam w Was, jak śnieżkę, dobrze ulepioną. Hej, hop! Trzymajcie! Nie złapaliście? Ano, nie dziwnego, bo i ja nie rzuciłem.

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

Papier dźwiękowy

Połskiemu inżynierowi, Stankiewiczowi, w Warszawie udało się wynaleźć płyn, który ma tę właściwość, że każdy papier, nawet zwykły gazetowy, zanurzony w nim na kilka minut staje się dźwięko — czułym; można nagrywać na nim za pośrednictwem znanej fotokomórki elektrycznej wszelkie dźwięki i z miejsca reprodukcować je nieskończoną ilość razy. Można także sfotografować dźwięki powiełać setki tysięcy razy na zwykłym papierze, pozrobieniu zwykłej kliszy drukarskiej (cynkowej) i odbijać ją na zwykłej maszynie drukarskiej, jak to się dzieje z drukiem każdej książki, gazety itp.

W niedalekiej przyszłości będą wychodziły specjalne gazety dźwiękowe, broszury, książki, powstana biblioteka itp. Jednym słowem — nieskończone możliwości zastosowania tego cudownego wynalazku, co zmieni i wygląd obecnego naszego życia.

Małpy na usługach botaniki

Smukle, o gładkich zazwyczaj pniach, drzewa podzwrotnikowe posiadają w swych konarach liczne okazy roślinności pasożytniczej i pnączy. Wdrapywanie się na tak znaczne wysokości, a zwłaszcza przenoszenie się z jednej gałęzi na drugą jest dla ludzi zadaniem niezmiernie trudnym lub wręcz niewykonalnym.

W okolicy Singapuru botanicy europejscy wytresowali stado małp malajskich dla celów pomocniczych. Małpy te wdrapują się chętnie na znaczne wysokości, zrywają tam wskazane owoce i kwiaty, rozumiejąc kilkanaście różnych słów komendy. Od ucieczki zabezpiecza obroza na 60-metrowej linie.

Malajczycy od dawna już tresują małpy do zrywania orzechów kokosowych.

Stare zęby

Hurtownik artykułów dentystycznych K. Kemp zamieszkały na przedmieściu Sydney wysypał ścieżkę prowadzącą do garażu swego domu zamiast żwiru sztucznymi zębami. Kemp miał duże zapasy przestarzałych sztucznych zębów, których nie mógł sprzedać. Ścieżka wysypiana została zębami trzonowymi, ponieważ p. Kemp osądził, że kły i siekacze mogą podziurawić opony.

Blisko 10% mężczyzn nie odróżnia barw

Okolo 0,5% wszystkich kobiet cierpi na ślepotę barw. Znacznie większy procent daltonistów, wahający się od 8—10%, spotyka się wśród mężczyzn. Najczęstsze są wypadki nierozróżniania koloru czarnego i zielonego, rzadsze — niebieskiego i żółtego.

Meteor

Prasa amerykańska donosi, że odłamek meteoru uderzył w parowóz pociągu pod Belo-Horizonte, zabijając mechanika i palacza parowozu. Wypadek podobny zdarzył się po raz pierwszy.

Z Włoch

Humoryści włoscy podali w wielu rysunkowych wydawnictwach, iż Gre-ta Garbo wystąpiła ostatnio przeciwko Mołotowowi... ale oczywiście w kinie. Wskutek wyświetlania bowiem we Włoszech filmu pt. „Ninoczka”, ośmieszającego administrację rosyjską, ambasador sowiecki zaprotestował u rządu włoskiego domagając się usunięcia tego rodzaju propagandy anty-rozsyjskiej. Włosi odpowiedzieli, iż „nie są jego zdania”.

Grzecznie i stanowczo.



O KRAJU MÓJ...

Proteza... przyrzędem kosmetycznym

Warszawski „Dziennik Ludowy” przytacza charakterystyczny fakt, ilustrujący działalność Ubezpieczalni Społecznych, lekceważących stale robotników.

Ojciec 14-letniego chłopca, Zbigniewa Osińskiego, zwrócił się do Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu o przydział protez dla syna, który w nieszczęśliwym wypadku (wybuch granatu) stracił obie ręce po łokcie. Ubezpieczalnia zażądała stwierdzenia przez lekarza powiatowego, że protezy są niezbędne.

Gdy już Osiński zebrał wszystkie potrzebne zaświadczenia i ponownie zwrócił się do Ubezpieczalni — otrzymał odpowiedź odmowną. Ubezpieczalnia Społeczna w Grudziądzu wyjaśnia ojcu kategorycznie, że protezy nie przywrócą chłopcu zdolności do pracy i służyć mogą tylko „celom kosmetycznym”.

Odkrycia w Tatrach

W Tatrach odbywają się badania podziemnych zupełnie dotąd nieznanych grot i przejść między Giewontem a Czerwonymi Wierchami. Wyniki są bardzo ciekawe. Na Kalatówkach natrafiono na jedyne w Polsce grotę stalaktytowe. Uczni przypuszczają, iż grotę ciągną się nieprzerwanie na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Wynik znanego procesu

W procesie aktorów, oskarżonych o udział w antypolskim filmie „Heimkehr”, nakręcanym podczas wojny przez okupanta, padły wyroki skazujące Bogusława Samborskiego (zaocznie) na dożywotnie więzienie, Wandę Szczepańską na 12 lat więzienia, Michała Plucińskiego na 5 lat, Juliusza Łuszczewskiego i Stefana Golczewskiego na 3 lata.

DOWCIPY i ANEGDOTY

Zawsze na swoim miejscu

- Pańską twarz widziałem już z pewnością gdzieś indziej.
- Niemożliwe. Od urodzenia noszę ją zawsze w tym samym miejscu.

Pieszczota

- Tatusiu, chciałybym pogłaskać zółtvia.
- Cóż ci z tego przyjdzie? To tak samo, jakbyś pogłaskaniem dachu chciał sprawić przyjemność właścicielowi domu.

Odpowiednia rozrywka

Odkrywca bieguna północnego Amundsen był z wizytą u pewnej rodziny norweskiej. Dorastająca córka domu chciała zabawić znakomitego gościa rozmową, ale nie wiedząc czym go zainteresować powiada nagle:

- A może by pan zechciał obejrzeć naszą lodownię?

Kolibier

Oblicze polityczne uchodźstwa a koncepcja międzymorza

(dokończenie ze str. 8)

ralnego narodów demokratycznej Rosji. Słowem pragną całą walkę sprować na grunt walki społecznej, pomijając momenty narodowe. Jak interes Moskiewski stara się ukryć poza frazesem demokracji, podobnie rewizjonizm niemiecki stara się ukryć pod maską europejskości. W interesie niemieckim leży wykorzystanie organizacji Europy Zachodniej dla własnych celów. W interesie niemieckim leży taka organizacja Europy Zachodniej, w skład której weszłyby Niemcy jako partner pełnoprawny, a poza którą pozostały by narody Europy Środkowo-Wschodniej, jako narody drugiej kategorii, słowiańskie, niemal nieeuropejskie. Przy takim układzie stosunków rewizjonizm niemiecki mógłby brać odwet na krajach Europy Środkowo-Wschodniej, poprawić granicę z Polską, Czechami, Jugosławią, w imieniu Europy, w jakimś nowym, koszmarnym kulturkampfie.

Obowiązkem emigracji jest czujność wobec tych niebezpieczeństw grożących nam w niezbyt odległej przyszłości, a nie tylko ograniczanie się do hasła antysowieckiego, czy solidarności z Zachodem. Interes Polski i wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej wymaga, by zagadnienie rosyjskie zostało w przyszłych zmaganiach wojennych i politycznych rozstrzygnięte w sposób trwały. Powinno się zapobiec przemalowaniu sztyldów rosyjskiego imperializmu z czerwonego koloru bolszewickiego na różowy czy biały, pozornie demokratyczny i pozornie federalny. Może się to stać tylko przez wyzwolenie wszystkich narodów uciemiężonych przez Moskwę, przez odsunięcie Rosjan od etnograficznych granic i przez zorganizowanie narodów Europy Środkowo-Wschodniej w silną wspólnotę Międzymorza zdolną do przeciwstawienia się odrodzeniu się niebezpieczeństwa rosyjskiego. Podobnie jasny jest obowiązek w stosunku do zagadnienia niemieckiego. Nie jesteśmy przeciwnikami zjednoczonej Europy, ale Europa Zjednoczona musi być tak zorganizowana, by nie była narzędziem niemieckiego panowania lub niemieckiego rewizjonizmu. Chwilowo korzystny i potrzebny jest sojusz obronny Europy Zachodniej. Sama jednak konstrukcja wspólnoty europejskiej od samego początku musi być otwarta dla całej Europy. Równocześnie ustroj wewnętrzny wspólnoty europejskiej opierać się musi na związkach regionalnych, które by wykluczały w zjednoczonej Europie przewagę niemiecką polityczną czy ekonomiczną. Zarówno Litwa, Słowenia czy Polska tylko wówczas będą miały rzeczywiste prawa wewnątrz zjednoczonej Europy, gdy wejdą do niej nie bezpośrednio a poprzez regionalny Związek Międzymorza, który zapewni im równy głos obok narodu niemieckiego.

Druga wojna światowa wykazała, że dla mocarstw anglosaskich małe, rozbite państwa Europy Środkowo-Wschodniej nie są i nie mogą być podmiotem politycznym; są one tylko przedmiotem przetargów, przedmiotem, któ-

ry można poświęcić za nadzieję przyjaźni sowieckiej lub uspokojenia apetytów niemieckich. Dla Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji czy Europy Zachodniej jako ewentualnej całoci partnerem nie będzie ani Litwa ani Polska. Partnerem pełnoprawnym w polityce europejskiej czy światowej może być tylko związek wszystkich narodów Miedzymorza, który by przedstawiał realną siłę i z którym trzeba by się poważnie liczyć.

(c. d. n.)

J. N.

O pracy w Kręgu Starszoharcerskim

Praca zespołowa na kursie Kierowników Kręgów
Starszoharcerskich

(29.12.48 — 5.1.49)

Obserwując dyskusje publikowane na łamach dostępnych nam pism harcerskich na temat Starszego Harcerstwa sprzeczcza się, że koncepcja Starszego Harcerstwa znajduje się w stanie ewolucji, zarysowującej coraz wyraźniej jej kontury. Sądze, że w dużym skrócie można ująć zadania Kręgów określając je jako organizacje wychowawcze o harcerskiej atmosferze, które stawiają sobie poza tym, jako organizacje dorosłych czy dorastających, cele publiczne i społeczne. Nie chciałbym tu zajmować się stroną teoretyczną tego zagadnienia, gdyż ukazało się już szereg artykułów na ten temat. Ostatnio daje się słyszeć głosy podkreślające potrzebę przejścia ze sfery teoretyzowania do sfery praktycznej tego zagadnienia, co w dużym stopniu przyczyni się do ożywienia i wypracowania właściwych programów pracy dla Kręgów.

Krąg Starszoharcerski jest to zespół ludzi dorosłych, którzy przeszli przez ważne szkole w Harcerstwie i pragną nadal utrzymać więź organizacyjną, pragną nadal kontynuować pracę dla Boga, Polski i bliźniego. Przyjęci kandydaci, którzy nie mieli możności przejść harcerskiej szkoły w młodości, dopasowują się do panującego w Kręgu porządku i ducha i stanowią jego cząstkę składową.

Krąg to zespół ludzi żądných czynu i znaczenia w społeczeństwie. Podjejmują więc pracę, która zapewnia mu pewne znaczenie i zwraca uwagę środowiska. Urządza przedstawienia teatralne, organizuje zabawy i wieczory towarzyskie, organizuje względnie bierze współdziałal w zorganizowaniu uroczystości w święta narodowe i kościelne. Sprawdza prasę polską i rozpowszechnia ją w środowisku, organizuje i prowadzi biblioteki itp. Wszystkie te prace zespala ją i cementują.

Krąg jest rodziną. W rodzinie każdy członek jest u siebie, jest otoczony zrozumieniem i miłością. Krąg prace swoją rozkłada na wszystkich swoich członków, wykształconych i mniej wykształconych, zdolnych i mniej zdolnych. Czyny to tak, aby każdy członek Kręgu czuł się tam potrzebny i wartościowy. Plan pracy opracowuje tak, aby stopniowo niwelować nierówność poziomu intelektualnego swych członków, aby wszyscy mieli współ-

nią płaszczyznę na której mogliby się zrozumieć. W tym celu prowadzi samokształcenie członków. Krąg nie jest obojętny wobec członków cierpiących niedostatek lub mających jakieś inne trudności i potrzeby, lecz w miarę swych sił dopomocze każdemu członkowi osiągnąć minimum dobrobytu. Uczyni to taktownie i delikatnie, aby nie uraził ambicji osobistej członka Kręgu lub by nie wywołał złudzenia jakiejś jałmużny.

Podstawą egzystencji każdego członka jest posiadanie odpowiedniego zawodu. Krąg dokłada starań, aby wszyscy członkowie mieli zawód, który dopomocze im urządzić się na emigracji, ale nie zapomni też o zawodzie czy umiejętności, która okaże się potrzebna dopiero po powrocie do Kraju. Członkowie znajdują w Kręgu odpowiedź na każde zagadnienie, z którym się spotykają w życiu:

- a) religijne,
- b) kulturalno-oświatowe,
- c) społeczne,
- d) gospodarcze,
- e) polityczne.

Zagadnienia te są przepracowywane na zbórkach w Kręgu w atmosferze braterskiej szczerości, życzliwości i bezstronności. Tak prowadzona praca wytworza tę harcerską atmosferę wychowawczą, która raz wzięwszy człowieka pod swoje działanie rzeźbi jego charakter w myśl zasad ideologii harcerskiej. W związku z tym wysuwam tematy, nad którymi należy zastanowić się w pracy każdego Kręgu:

- 1) Czy prowadzicie samokształcenie?
- 2) Czy czytacie książki z biblioteki?
- 3) Czy czytacie i rozpowszechniacie niezależną prasę polską?
- 4) Czy pomagacie w pracy drużynom harcerskim?
- 5) Czy dzielicie się swym doświadczeniem z innymi Kręgami?
- 6) Czy prowadzicie kurs dla analfabetów?
- 7) Czy dopomagacie biedniejszym członkom Kręgu?
- 8) Czy każdy członek Kręgu ma zawód lub uczy się zawodu?
- 9) Czy uczycie się obcego języka?
- 10) Czy jesteście znani ze swej działalności w swoim środowisku?
- 11) Czy bierzecie udział w pracy innych organizacji, np. „Caritasu“?
- 12) Czy podjęliście pracę zespołową jako Krąg Starszoharcerski?
- 13) Czy interesujecie się sierotami i starcami w swoim środowisku?
- 14) Czy piszecie artykuły do prasy harcerskiej?
- 15) Czy dzielicie się doświadczeniami ze swych pracy na łamach „Naszego Życia“?

Wydaje mi się, że wymiana spostrzeżeń pomiędzy poszczególnymi Kręgami czy też zapoznanie się z rodzajem i metodami ich prac w znacznym stopniu nasświetli cele nasze ze strony praktycznej i pozwoli na udoskonalenie naszych metod lub ich uzupełnienie. Dlatego też podzielam słusność



apelu skierowanego na łamach „Naszego Życia” o uwagi na temat pracy Kręgów i sądzę, że należy spodziewać się żywego oddźwięku na ten apel.

A teraz postaram się przedstawić, jak pracuje jeden z Kręgów w ośrodku akademickim, liczący 8 członków. Ogólnie znanym jest, że studiujący cierpią na chroniczny brak czasu, co jest bardzo poważną przeszkodą w prowadzeniu pracy w zespole. Sądzę jednak, że skromny program dostosowany do środowiska i właściwie realizowany ma duże widoki powodzenia. Zbieramy się w niedzielę przed południem, zaczynamy piosenką harcerską, która wprowadza nastrój. Z doświadczenia wiemy, że ideologia harcerska poszła w zapomnienie i wymaga odświeżenia. A więc poświęcamy 5 minut na każdym zebraniu na ten cel. Referują tematy po kolei wszyscy członkowie, po czym przychodzi krótkie uwagi i uzupełnienia. Nasz zespół ma charakter intelektualno-dyskusyjny. Celowo nadaliśmy naszemu gronu taki charakter ze względu na to, że studia techniczne nie sprzyjają rozwojowi intelektualnemu. Pracę dyskusyjną prowadzimy przez stosowanie krótkich prelekcji na dowolny temat z dziedziny literatury, kultury ogólnej czy polityki, zaślepienie od zainteresowań. Bogactwo tematów pozwala nam na pracę zakreszoną naszymi ogólnymi ramami. Dyskusje, jakie wywiązują się po zreferowaniu powyższych tematów, przyczyniają się do ożywienia zebrań i czynnego udziału wszystkich członków Kręgu. Tematy opracowują po kolei wszyscy członkowie.

Inną formą naszej zabawy, stanowiącą połączenie „pięknego z pożytecznym”, jest ćwiczenie, które polega na tym, że każdy pisze na kartce jakiś termin, wyrażający jakieś zjawisko, ruch lub kierunek, np. socjalizm, psychologia lub też np. temat: „Co powiedzielibyśmy na akademii z okazji rocznicy powstania listopadowego przed grupą ludności polskiej o różnym poziomie?” itp., po czym po rozlosowaniu kartek referujemy poszczególne tematy na czas, np. przez 5 minut. Ćwiczenie to ma na celu uzupełnianie naszego wykształcenia i wyrabianie swobody wypowiedzania się. Bezpośrednio po tym następuje krytyka wypowiedzi pod względem rzeczowym, stylistycznym i czystości języka.

Słyszysz się dziś często, że Starsze Harcerstwo jest dotąd mało atrakcyjne, dzieje się to zapewne z powodu rzadkiego wychodzenia z izby w pole. Zdaje się, że niedociągnięcie to jest bardzo istotne. Dlatego należy wykorzystywać wszystkie możliwe okazje wyżycia się w stylu harcerskim, jak obozy, zjazdy itp. Szczególnie warto tu zalecić imprezy na większą skalę, organizowane dla wielu zespołów lub co najmniej dla dwóch. Daje to duże możliwości zżycia się, poznania, wyrabia poczucie łączności i przynależności do rodziny harcerskiej. Zrodzi atmosferę, w której wyniki będą na pewno zadowalające.

I tak stopniowo odnajdziemy swoje miejsce w społeczeństwie dorosłych.

Czuj Duch!

Listy

Redakcja „Watra—Nasze Życie”

W związku z artykułem „Jeszcze o Starszym Harcerstwie”, umieszczonego w dwutygodniku „Nasze Życie” nr 24 z dnia 20 listopada 48 r. podpisanym „Czujny Burek”, Główna Kwatera Starszego Harcerstwa pragnie stwierdzić, co następuje:

1. Stosunek Organizacji Starszego Harcerstwa do całości Z.H.P. (sprawa „opuszczenia Związku przez Starsze Harcerstwo”) jest unormowany regulaminem organizacji Starszego Harcerstwa, uchwalonym przez Radę Starszego Harcerstwa w Londynie w dniu 20/21.XI.48. Tekst odpowiednich punktów regulaminu brzmi:

„Organizacja Starszego Harcerstwa wchodzi w skład Związku Harcerstwa Polskiego jako jedna z Organizacji tworzących Związek.

W ramach Związku Organizacja Starszego Harcerstwa posiada autonomię i rządzi się własnymi wytycznymi i przepisami, zgodnie z przepisami obowiązującymi w ZHP.

Ze Związkiem Harcerstwa Polskiego połączona jest:

1. wspólnotą światopoglądu oraz harcerskich zasad ideowych i etycznych,
2. tradycją harcerską, zwłaszcza tradycją ofiarnej służby Polsce,
3. Władzami Naczelnyymi:
Zjazd Walny ZHP,
Naczelna Rada Harcerska,
Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego,
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego,
Naczelna Komisja Rewizyjna ZHP,
Naczelny Sąd Harcerski ZHP.

Władze te zabierają głos w sprawach obchodzących całość Związku”.

2. W okresie kilkumiesięcznych prac nad projektem Regulaminu, część opinii starszoharcerskiej reprezentowała stanowisko, że Organizacja Starszoharcerska nie powinna wchodzić w skład Związku Harcerstwa Polskiego na tych samych prawach jak Organizacje Wychowawcze Harcerki i Harcerzy, lecz że jako Organizacja Dorosłych powinna być organizacją autonomiczną, związaną z ZHP na zasadach federacji. Opinia ta została przez Zjazd Harcerski w Stelle Plage i przez Radę odrzucona.



Ponieważ podstawową zasadą demokracji jest danie mniejszości prawa wypowiedzenia swej opinii, Główna Kwaterna Starszego Harcerstwa nie mogła odmówić umieszczenia tej opinii mniejszości w materiałach dotyczących obrad Zjazdu, a następnie Rady Starszego Harcerstwa.

C z u w a j!

Irena Kisielnicka
Sokr. Główn. Kwat. St. Harc.

W odpowiedzi na ref. „Rola Starszego Harcerstwa” (Dha Dowmonta) „Nasze Życie” nr 1 (110), str. 14.

W referacie tym został wysunięty wniosek, iż polityka jest sprawą brudną, że harcerz nie może się nią zajmować, nie wchodząc w kolizję z Prawem Harcerskim. Czy nie byłoby jednak dobre, gdyby właśnie st. harcerze przez udział w pracy stronnictw politycznych (oczywiście jako osoby prywatne a nie członkowie organizacji) mogli wpłynąć na to, aby również i w polityce zapanowały mniej więcej kulturalne stosunki, aby nie było tego, że przeciwnik polityczny musi być uważany za ostatniego szubrawca i złodzieja.

Osobiście uważam, że w ten sposób prowadzona polityka przyniosłaby o wiele więcej pożytku Narodowi i Państwu, niż prowadzona dotychczasowymi metodami.

Harcerz, pracując dla idei, a nie dla dorwania się do żłobu czy dla zyskania poklasku, mógłby w ten sposób o wiele lepiej wypełnić swój obowiązek służby Polsce, niż odsuwając się od polityki i pozwalając na dojście do władzy w państwie ludziom bez skrupułów.

To, że w tej chwili polityka jest jednym wielkim bagnem i praktyki w niej stosowane są często sprzeczne z Prawem Harcerskim, nie świadczy jeszcze o tym, że taką polityka zawsze być powinna.

Panujące w tej chwili w polityce prawo dżungli nie powinno nas wstrzymać od usiłowania choćby poprawienia zwyczajów i metod walk politycznych. Do czego może doprowadzić usuwanie się ludzi uczciwych od „brudnej” polityki, najlepiej wskazuje rozwój wypadków w Niemczech, gdzie w rezultacie doszli do władzy zbrodniarze (hitlerowcy).

Wobec tego uważam, że obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, a zwłaszcza harcerza, powinno być branie czynnego udziału w polityce, aby zmienić panujące w niej zwyczaje na lepsze, skończyć z jej zakłamaniami i w ten sposób przyczynić się do jej uszlachetnienia, a jednocześnie przyczynić się do rozwoju i poprawy Polski.

B. F.

Dlaczego należy zachowywać staropolskie nazwy geograficzne

Otrzymał miśmy od Pana W. G-St. poniższy artykuł z życzeniem, by i nasze pismo przyczyniło się do rozpowszechnienia faktu, z którego może być dumny nasz Naród, ponieważ posiada w staropolskich nazwach geograficznych rzucające się w oczy i wypadające w uszy dowody wspólnoty europejskiej Polski z Europą jeszcze od średnich wieków.

Podzielając słuszność tego dodajemy, iż zachowywanie czystości języka wśród obcych należy do wszystkich polskich emigrantów, wśród których przodującą rolę w przestrzeganiu staropolskich nazw ma Nauczycielstwo i Prasa Polska.

R e d a k c j a

Język każdego narodu jest świadkiem jego przeszłości i stosunków ze światem. W języku każdego narodu znajdują się ślady wpływów kulturalnych, jakim dany naród ulegał. Nasz język literacki i prawie wszystkich narodów europejskich urabiał się pod wpływem łaciny, panującej w średnich wiekach w życiu naukowym, literackim i kościelnym Europy zachodniej. Prawie wszystkie narody europejskie posługują się alfabetem łacińskim. Łacina wywarła wpływ na budowę składni i słownictwa języka zachodnioeuropejskiego. Wiele wyrazów wzięliśmy z łaciny wprost, albo w formie zasymlowanej, jak np. o k o w i t a — z aqua vitae.

Kto się interesuje śladami wpływów różnych narodów na słownictwo polskie, znajdzie bogaty i interesujący materiał w pracach prof. Aleksandra Brücknera, poświęconych historii języka polskiego i literatury polskiej. Każdy Polak na obczyźnie powinien czuwać nad czystością własnego języka. Z tego względu należy zachowywać dawne, tradycyjne nazwy miejscowości w brzmieniu łacińskim w tej formie, jak one jeszcze w wiekach średnich weszły do języka polskiego.

Polak, nazywając współczesne miasto niemieckie Regensburg — Ratybora daje świadectwo, że jest w podobny sposób związany jeszcze ze średniowieczną Europą, jak np. Francuz, który toż miasto nazywa również z łaciny „Ratisbone”. Polska tym się wyróżnia od swoich sąsiadów wschodnich, że tworzyła wspólnotę cywilizacyjną z Europą zachodnią, podczas gdy dawne księstwo Moskiewskie, czyli Rosja, żyło odrębnym życiem od Europy za drzwiami zamkniętymi na glucho, podobnie jak dzisiejsze Sowiety, odgródzone żelazną kurtyną. Język rosyjski nie zna oczywiście łacińskich nazw geograficznych, bo Rosjanie dopiero w XIX wieku zaczęli poznawać Europę z jej współczesnymi nazwami geograficznymi.



Współczesna emigracja polska tym się m. in. różni od wielkiej emigracji 1831 r., że jest dalszą od dawnych tradycji polskich i zatracza tradycyjne nazwy staropolskie, wzięte z łaciny.

Oto tabelka z niektórymi nazwami geograficznymi Europy zachodniej:

Nazwa państwowa		Nazwa staropolska
Aachen	----	Akwizgran
Bonn	----	Bona
Braunschweig	----	Brunszwik
Bremen	----	Brema
Göttingen	----	Getynga
Tübingen	----	Tubinga
Liege	----	Leodium
Lyon	----	Lugdun
Mainz	----	Moguncja
Milano	----	Mediolan
Regensburg	----	Ratzbona
rzeka Seine	----	Sekwana

Staropolska nazwa Dyneburg, dawniej też Duneburg, pochodzi od Dunaburg. Nie należy tego miasta nazywać „Dźwińsk”, co jest spolonizowaną nazwą rosyjską, narzuconą przez ukaz cara Aleksandra III.

W. G.St.

W dniach od 21. do 23. I. 49r. odbył się w Horneburgu pierwszy zjazd przedstawicieli instruktorów grup narodowościowych Skautingu D.P. strefy brytyjskiej. Głównym przedmiotem obrad była troska o jak najlepsze wychowanie młodzieży tu w Niemczech i na emigracji i chronienie jej przed wynarodowieniem. Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze skautowej i były krokiem naprzód w realizowaniu braterstwa międzynarodowego.

DRAMAT W 3 AKTACH

(dla wtajemniczonych)

Akt I

Harcerki (prawie wszystkie): Nie chcę cię...

Akt II

Harcerze (niektórzy): Ach, nie odchodź ode mnie...!

Akt III

Staroharce (prawie wszyscy, o ile zdobędą się na własne zdanie): Cemu bronicie nam włożyć nowy, lepiej skrojony garnitur...?

Kurtyna.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NASZEGO ŻYCIA“

złożyli:

Phm. Karol Biermański (Clausthal) . . . Ł 1-0-0

Rękopisów Redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo do poprawek i skrótów.

Wydawca: POLISH SCOUT PRESS. Redakcja: hm. Władysław Dębski
(20 a) Bad Münder (Deister), Ziegenbuche 6. Tel. 378.

